

W Prokocimiu wycinają brzozy pod Szpital Uniwersytecki

► **Samosiejki poszły już pod topory drwali**

► **Pierwsze wbicie łopaty dopiero w przyszłym roku**

Anna Górską

Wczorajszy dzień może okazać się tym, na który Kraków czekał ponad pół wieku. Rano w Prokocimiu rozpoczęła się wycinka drzew pod Szpital Uniwersytecki. Do końca stycznia wszystkie samosiejki, czyli 6711 mają być wycięte, a do końca lutego około sześć hektarów teren wyczyszczony i przygotowany pod inwestycję. Budowa nabiera tempa. Władze UJ planują wbicie pierwszej łopaty na przyszły rok, a pacjentów chcą przyjąć za kilka lat.

Te prace to pierwszy konkretny krok Uniwersytetu Jagiellońskiego w przerwaniu impasu i rozpoczęciu inwestycji. Bez usunięcia ponad 6 tysięcy drzew nie było mowy o rozpoczęciu jakichkolwiek prac przygotowawczych do budowy. Spór o samosiejki rosnące w Prokocimiu trwa już ponad trzy lata, a pierwszy projekt wybudowania lecznicy na ponad 900 łóżek w Prokocimiu powstał jeszcze w latach 60. ubiegłego wieku.

— Czy jak wytniemy drzewa, to zaczniemy budować szpital? Mam nadzieję, że tak. Rada Ministrów musi uchwalić tegoroczny podział środków z budżetu państwa na wieloletnie in-

westycje. Wierzymy, że szpital w Prokocimiu pozostanie na tej liście i jego budowa nie przesunie się w czasie — wyjaśnia prof. Piotr Laidler, prorektor Uniwersytetu Jagiellońskiego ds. Collegium Medicum.

Planowane koszty inwestycji to 1,2 miliarda zł. Przypomnijmy, że minister zdrowia zarezerwował w budżecie państwa 800 mln zł na ten cel. Jeśli Rada Ministrów potwierdzi te plany, to budowa nowego szpitala rozpocznie się właśnie za te pieniądze. Ale środki na wyposażenie lecznicy CMUJ musi już znaleźć samo.

Zgodnie z projektem uczelnia powinna przygotować 400 mln zł z własnego budżetu na inwestycję w Prokocimiu. Problem w tym, że główny inwestor — Collegium Medicum — tych pieniędzy na razie nie ma.

Brzozowy gaik tak czy owak idzie pod topór. Ale to nie wszystko. Rektorowi CMUJ zostało tylko kilka tygodni na przedstawienie ministrowi zdrowia szczegółowych ustaleń co do budowy lecznicy. Prof. Laidler musi skorygować i uaktualnić projekty przygotowywane kilka lat temu. Zaś dyrekcja Szpitala Uniwersyteckiego opracowuje teraz koncepcję, które kliniki mają pozostać przy Kopernika, a które będą przeniesione do Prokocimia. Lekarze nie kryją, że dla niektórych kierowników klinik to temat drażliwy. Dlatego zespół opracowujący koncepcję strzeże jej jak oka w głowie.

Nieoficjalnie udało się nam dowiedzieć, że do Prokocimia przeniesione zostaną m.in. szpi-



FOT. ANNA KACZMARZ

Nadal nie wiadomo, kiedy drwali zastąpią budowlancy

talny oddział ratunkowy, urologia, psychiatria, klinika chorób zakaźnych. Plan inwestycji — jednej z największych w regionie — zakłada, że obok Uniwersyteckiego Szpitala Dziecięcego w Prokocimiu powstanie nowoczesny szpital dla dorosłych z 900 łózkami. Będzie to duży ośrodek z 92 stanowiskami intensywnej terapii oraz 24 salami operacyjnymi.

Zaś przy Kopernika mają zostać te kliniki, które mieszczą się

w wyremontowanych i wyposażonych w nowy sprzęt budynkach. Chodzi m.in. o ginekologię i położnictwo, endokrynologię, gastroenterologię, onkologię. Nie wiadomo natomiast, gdzie znajdzie się klinika hematologii. Do Centrum Urazowego, które teraz powstaje za unijne pieniądze przy ul. Botanicznej, ma przenieść się uniwersytecka klinika chirurgii szczękowej, która do tej pory działała w szpitalu Rydygiera.

Lata protestów

● **Ekolodzy kontra szpital**
Krakowscy ekolodzy blokowali przez kilka lat wycinkę drzew na terenie przyszłej budowy nowego szpitala uniwersyteckiego w Prokocimiu. Zieloni chcieli ocalić ponad 6 tysięcy drzew, które rosną na prawie 15 hektarach. Ich zdaniem to naturalne środowisko ptaków i ważny element krakowskiego ekosystemu. Tłumaczyli wówczas, że poniżej lasu są źródła i potoki. Jeśli znikną drzewa i zostaną wylane fundamenty, to przepływ wód gruntowych zostanie zakłócony. Tłumaczyli, że w prokocimskich stawach są też gatunki chronionych płazów. Ekolodzy oprotestowali inwestycję w sądzie, co w efekcie wstrzymywało budowę szpitala przez kilka lat.

To dopiero jedna z wielu koncepcji, które mogą się zmienić. A zatem kliniki uniwersyteckie będą wciąż rozproszone po całym mieście. Aktualnie szpital działa w 48 budynkach. Taka struktura utrudnia np. przewożenie chorych z kliniki do kliniki. Prof. Laidler w rozmowie z „GK” nie podaje konkretnej daty otwarcia szpitala. Ma jednak nadzieję, że uda się to zrobić podczas jego kadencji, która potrwa jeszcze cztery lata.